

KATOLIK.

PISMO POŚWIĘCONE NAUCE, PRZEMYSŁOWI, ZABAWIE, POLITYCE.

Wychodzi we Wtorek i Piątek.

Odpowiedzialny redaktor: W. Jasik w Mikołowie.

Błogosławieństwo piszącym gazety katolickie i czytającym. Pisać takie gazety to apostołstwo, czytać, to poznawać prawdę. (Treść słów Papieża PIUS IX. LEON XIII.)

Przedpłata na pocztach ćwierćrocznie 1 Mrk. W Austrii 70 cent. | Za ogłoszenia płaci się po 20 fen. od miejsca wiersza petytowego.

Potrzebne nam do życia: miłość, wiara, praca, nauka, oszczędność, trzeźwość, stowarzyszenia.

Nr. 36.

Mikołów, dnia 10. Maja 1881.

Rocznik XIV.

STARA KSIĘGA

czyli

Marne są usiłowania bezbożnych.

(Powieść czeska przez J. Sokola.)

(Ciąg dalszy.)

Wojciech przetrzął sobie oczy i patrzył, aby się przekonać, czy go uszy nie zawiodły, — i jak najspieszniej się obrócił i poszedł, uciekał raczej przez zamek hradczyński, ponieważ na schodach zamkowych, kilka kroków pod sobą, widział stojących Leoparda, dawnego kadeta Uszarego, i Macieja. Jak błyskawica przenikła go groźba dana mu w Paryżu przez Leoparda, poznał, że słowa, które słyszał, odnosiły się do niego. Niepomylił się, równym krokiem jak on uciekał, goniło go dwóch mężczyzn zdaleka. Przyszedł na Pogorzelec i widział bramę przed sobą. Wyjść za miasto, to było wniknąć nieprzyjacielowi w paszczę. Obrócił się więc w poboczną ulicę. Niedaleko za nim odzywały się kroki. Lecz wnet nie było nic słychać, Wojciech nikogo nie zobaczył kiedy się obrócił. Lecz z drugiego końca ulicy zbliżało się ku niemu dwóch policyantów, wiodących kogoś w pośrodku.

Aha, pomyślał sobie Wojciech, Leopard się uląkł i uciekł. Szedł prosto na policyantów, myśląc że znajdzie w nich obrońców. Lecz jakże się zdziwił, kiedy w trzeciej osobie prowadzących policyantów poznał Ludwika, który palcem na niego wskazał i odszedł. Policyanci napadli nagle na Wojciecha, związali mu ręce i zaprowadzili na urząd policyjny. Tam poczęły się z nim przesłuchy.

Jak się nazywacie?

Wojciech Góra.

Ile macie lat?

Piętnaście.

Zkąd pochodzicie?

Z Podgórze pod Jesienicami.

Jesteście znajomi w zamku jesienickim?

Bardzo dobrze.

Jak dawno tam niebyliście?

Cokolwiek więcej aniżeli dwa lata.

W jaki sposób oddaliliście się tam stąd?

Uciekłem.

Dla czego?

Bąłem się kary niezasłużonej.

Dla czego mieliście być karańi?

Za mniemaną kradzież, którą popełnił całkiem inny człowiek jak się pokazało.

Jak to możecie dowieść?

Wiarogodnymi listkami ze zamku jesienickiego.

Gdzie są te listy?

Przy mych rzeczach podróжных w gospodzie pod Lwem, na drugim piętrze num. 9.

Zkąd przybywacie, a dokąd jedziecie?

Jadę z Francji do Czech, a stąd do Jesienic.

Macie paszport?

Jest równie przy mych rzeczach.

Czemuście go nie dali podpisać na policyi?

Ponieważ mi nikt nie powiedział, iż tego potrzeba.

Pierwszy policyant rozkazał drugiemu, aby zawiedli Wojciecha do gospody, aby sobie zabrał tam stąd potrzebne papiery. Na dole spotkał w gospodzie swych dwóch służących i chciał ich posłać do pana Jańskiego, lecz byli tak pijani, że nie poznali Wojciecha, z głośnym śmiechem coś bełkotali i aż po ziemi się tarzali. Zaraz poznał, że znowu ułożono na niego jakąś zasadzkę. Wstąpiwszy do swego pokoju znalazł wszystko prawie tak, jak był zostawił. Z kuferka swego wyjął paczkę i podał policyantom mówiąc: oto moje listy. Pieniądze były w kuferku, lecz Wojciech wziął je dla pewności dla siebie. Policyanci zawiódłszy Wojciecha do urzędu oddali papiery.

Komisarz otworzył je i szukał najpierw paszportu. Ten był zgrabnie sfalszowany. Czytał dalej pisma, na które się powoływał Wojciech. W jednym stało: Już mamy twój ślad, Wojciechu. Złotnik, któremu sprzedałeś kielich, zdradził cię. Nic ci nie pomoże, przemienisz się w małpę.

Leopard.

W innym piśmie tak było: dziś wieczor przyjdźcie, panie Góro, po częśćkę, która na was przypada w znanej sprawie.

List ten był bez podpisu, a podobnej treści było ich więcej.

Wojciech rzekł: już oddawna przesładują mnie niegodni a śmieli nieprzyjaciele. Ci widocznie i dziś opili mych służących, fałszywymi kluczami otworzyli mój pokój i kuferka, moje listy ukradli, a te podłożyli. Może mnie urząd zatrzymać. Nie może to trwać długo, a moja niewinność okaże się. Proszę mi powiedzieć, o co jestem oskarżony?

Komisarz pokazał Wojciechowi jakiś

list i rzekł:

Znasz to pismo?

Znam, jest to pismo pana hrabiego jesienickiego.

Jest też to jego pieczęć?

Jest.

To sam siebie przeczytajcie, o co jesteście obwinieni. — Wojciech czytał: Sławetny k. c. Urząd Policyjny! Dowiedziałem się zupełnie pewnie, że złodziejem, który mi ukradł przed dwoma laty drogocenne rzeczy ze zamku, a którego daremnie ściagałem gończymi listami, jest Wojciech Góra, dawniej bardzo znajomy u mnie, a który teraz wraca z Francji do Czech. Nie troszczyłbym się o niego, gdyby podobnie nie był się dopuścił nowego złodziejstwa i nie był okradł mych dzieci podróżujących do Francji. Z tej przyczyny żądam, aby Sławetna Policya miała oko na chłopaka w Pradze i uwięziła go, jeżeli jej do rąk wpadnie. Ku lepszemu poznaniu złooczyńcy, posłałem opis jego osoby; aby się sprawa udała jedzie do Pragi mój urzędnik, Antoni Ikawiec, który zna dobrze chłopca. Skoro się uda go złapać, to mój urzędnik da mi znać, a wtenczas ja się osobno przedstawię Urzędowi Policyjnemu i przedłożę skargę przeciw obwinionemu.

A gdzie jest ten pan urzędnik?

Ten który nam was pokazał?

To wszystko kłamstwo, rzekł Wojciech, to wszystko oszukaństwo marne i podstęp. Jednak poddaję się woli urzędu i proszę tylko o jedną łaskę: droga moja wiedzie mnie jutro do Jesienic do pana hrabiego, nieprzyjaciele moi, z których najgłośniejszych dziś zobaczyłem nim mnie uwięziono, nie mogą mieć innego planu jak ten, zatrzymać mnie tu, aby mogli w Jesienicach wykonać jakąś zbrodnię. Co zamysłają, tego nie wiem, lecz niezawodnie będzie się to tyczyło zamku albo probostwa. Proszę tedy, aby policya jeszcze tej nocy wysłała posłańca do Jesienic z doniesieniem, że jestem uwięziony i z prośbą, aby się mieli teraz na baczności przed złoczyńcami. Proszę także o mem uwięzieniu uwiadomić pana Jańskiego, przyjaciela i opiekuna mego.

Komisarz rzekł do obecnych: podczas mego urzędowania ukazywała mi się zbrodnia w różnych postaciach i myślę, że ten chłopiec zupełnie niewinnie został oskarżony. Jego rada nie może mieć złych zamiarów, będę się starał sprawę szybko za-

łatwić. Puścić go nie mogę, lecz dam mu więzienie lekkie, nie będziemy się z nim obchodzili jak ze złoczyńcą.

Wojciechowi zdawało się, że może spokojnie tymczasem pójść do więzienia.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Bieda górnoszląska.

Przyszwice. Przełożony amtu uwiadomił gromadę, że rząd chce nam dać rurkować nasze grunta, a ma nas kosztować jedna morga 40—45 marek. — Chętnie życzylibyśmy sobie tego rurkowania, ponieważ mamy grunta mokre, lecz za tę cenę, to nie możemy. To za drogo, ponieważ mamy renty do spłacania i wielkie podatki komunalne, a roli mało; są też i długi hipoteczne i wielkie podatki. Mamy gospodarzy, którzy mieli dawniej 12 morgów, lecz im państwo odebrało 10 mrg. tak, że im pozostało ledwie 2 morgi. Z tych dwóch muszą opłacać podatki jakoby mieli 6 morgów, a państwo Przyszowskie opłaca jakoby miało 6 a ma rzeczywiście 10 mrg. Nie ma takiego człowieka, któryby nam dopomógł, „do nieba wysoko, a do Berlina daleko“. — (Czy wasza parafja osierocona, że się nie możecie udać o radę i pomoc do swego pasterza? Jeżeli tak jest, to idźcie do landrata, piszcie do rejencji w Opolu, do ministra. A tak długo trzeba pukać, póki się nie uzyska sprawiedliwości, jeżeli sprawa nie jest przedawniona. —

Rurkowanie jest konieczne potrzebne na G. Szląsku. W raju rola rodziła bez pracy, lecz im dłużej świat stoi, tym więcej człowiek musi pracować w pocie czoła, aby ze ziemi wydobył tyle, ile potrzebuje. Potrzeba sztuką zyskać to, czego natura nie daje bez pracy. Na to dał Bóg człowiekowi rozum, aby wynajdywał coraz lepsze sposoby gospodarowania. Choćby nawet morga rurkowania kosztowała około 40 mrg., to jeszcze się opłaci, ponieważ morga przyniesie więcej dochodu, niż potrzeba na spłatę.

W Mikołowie postanowili rólnicy tak: od rządu biorą tylko miernika, który zrobi plan i powie gdzie i wiele każdy gospodarz potrzebuje rurek. O wszystkie inne rzeczy rólnicy sami będą się starali. Zarząd obrany z pomiędzy rólników, zakupi, albo każe wyrobić rurki, rozda zwózkę, obrachuje robotnika do układania, obrachuje ile na każdego przypadnie kosztów. Zarząd będzie działał zawsze w porozumieniu i z wiedzą wszystkich. Rząd więc da pożyczkę i miernika, a resztę sami sobie gospodarze zrobią. — Oprócz tego postanowiono prosić rząd, aby spłata za rurkowanie była rozłożona na 125 lat, tak iżby najbiedniejszy nie uczuł ciężaru.

Rząd niezawodnie przystanie na takie rady. Wszędzie mogą gospodarze sami sprawę wykonać wspólnymi siłami pod kierunkiem rządowego miernika, który nawet kasy prowadzić nie będzie. Jedna lub kilka wsi może się łączyć w takie wspólki wzajemne poparte przez pożyczkę rządową. — Red.)

Wiadomości z całego świata.

Niemcy. Najpierw zawsze podajemy to, co się dzieje w parlamencie albo w sejmie. To musi dla każdego, który wybierał być ciekawe pytanie, co też robią posłowie, którychśmy posłali do Berlina. Posłami nazywają się mężowie zasiadający w parlamencie i sejmie ponieważ są posłani od tych, którzy pozostali w domu, od ludu. — Otóż wielka część posłów do parlamentu pracowała w różnych komisjach, aby przygotować sprawy na ogólne zebrania parlamentarne. Ponieważ więc sprawy przyjdą jeszcze przed parlament, którymi się zajmowały komisje, dla tego później o nich pomówimy. Tylko o komisji w sprawie zabezpieczenia robotników powiemy, ponie-

waż to bardzo i G. Szląsk obchodzi, że postanowiono, aby nie był jeden knapszaft na całe Niemcy, lecz aby każdy kraj miał swój ogólny knapszaft pod nadzorem państwa. Czy się cały parlament zgodzi na to, i rząd, tego jeszcze nie wiedzieć. Równie nie pewna, czy państwo będzie płaciło też do kasy knapszaftowej, czy tylko robotnicy i panowie właściciele. Większa część posłów, zdaje się, będzie za tem, aby się państwo (rząd) nie mieszał w te sprawy, chyba tylko nadzorem.

Jeszcze jeden wybór posła unieważniono na samym końcu lat wyborczych. Słusznie niektórzy posłowie ganili takie spóźnienie. Jeżeli jedna komisja nie poradzi wnet przekonać się czy wybór był ważny lub nie ważny, niechaj tedy ustanowią dwie i trzy komisje ku sprawdzaniu wyborów. — Była też znowu mowa o tem, aby rząd i urzędnicy n. p. landraci nie mieszały się zbyt do wyborów, aby nie wywierali wpływu zmuszającego na wybierających. Bismark zakazał tego landratom, lecz nie wiedzieć czy wszystkim. — Dalej radzono nad tem szeroko, czy wydatki państwa ustanawiać na dwa lata, czy parlament ma się zbierać co dwa lata i kiedy. Postanowiono, aby parlament zbierał się co rok w październiku, aby wybierano posłów do parlamentu nie na trzy, lecz na cztery lata, aby wydatki ustanowiono na 2 lata. — Przy tej sposobności postępowcy ostro zaczepiali Bismarka, że sam panuje, na posłów i na lud nie zważa, że rządzi jakoby wiecznie miał żyć itp. Bismark znowu robił wyrzuty posłom liberalistycznym i postępowcom, że za wiele gadają, że nie chodzi im o sprawę, lecz o to, aby na nowo zostali wybrani, że są stronnicy, że o interesa ludu za mało dbają. Obie strony zapewne mają część prawdy. Najlepsza byłaby zgoda, gdyby i rząd i posłowie zważali tylko na dobro i potrzeby ludu, a nie na swoje osoby, nie na stronnictwo do którego należą. Niechaj i rząd i posłowie pytają się ludu o zdanie, o życzenia, o prośby i skargi, a wszystkim będzie lepiej, i ludowi i rządowi i posłom. — Wreszcie postanowiono w parlamencie, aby przy podatku od mieszkań urzędników zważano tylko na rzeczywisty dochód urzędnika, a nie na wartość mieszkania, ponieważ urzędnik mieszkania urzędowego nie może sobie obrać, lecz musi mieszkać w budynku rządowym, jeżeli jest miejsce.

— Przez Hamburg przejechało w jednym miesiącu kwietniu 21,112 wychodźców do Ameryki. Coraz więcej nadchodzi listów od tych, co już są w Ameryce, aby nikt tam nie przychodził. Wielka część wychodźców cierpi większą biedę w Ameryce aniżeli w Europie. — Jak to ludzie nie wiedzą co robią, jak lekkomyślnie udają się za morze, jak są łatwowierni, na to dowód ten, że wielu z tych emigrantów wierzyło, iż tam odkryto za morzem nowy kraj, w którym jeszcze wcale nie ma mieszkańców. Mniejsze nieszczęście, że ludzie wychodzą, lecz większe nieszczęście, że nie wiedzą co tam będą robić, gdzie się udać, idą bez przygotowania, bez wywiedzenia się o wszystko, idą na ślepo, na „chybi-trafi“.

Rząd zamierza podobno zakupić piaski lasu tucholskiego w Prusach zachod. gdzie las wycięto, i na nowo obsadzić drzewem. To rzecz bardzo pożyteczna. Za takie rzeczy obywatele rządowi będą wdzięczni, takie rzeczy przyniosą pożytek.

Bismark powiedział niedawno mowę w parlamencie w sprawie robotników. Tę mowę rozszerzają tysiącami pomiędzy robotnikami, zapewne na to, aby robotnicy

głosowali za tymi, których rząd sobie życzy. Za opiekę będą robotnicy księciu Bismarkowi wdzięczni, lecz obierać będą ludzi znanych, wypróbowanych. Katolicy robotnicy pozostaną przy posłach z centrum, ponieważ żaden inni posłowie tak się nie ujmowali za robotnikami jako posłowie z centrum. Księżę Bismark dopiero obiecuje robotnikom, lecz jeszcze nie wiedzieć czy dotrzyma i czy będzie chciał dotrzymać. Posłowie z centrum z pewnością będą popierali księcia Bismarka, jeżeli będzie chciał polepszyć położenie robotników. Najlepszą rzeczą, aby Bismark postarał się o to najprzód, aby wybory były wolne.

Rosya. Nihilistów 350 wywieziono na jakiś pusty brzeg morski czy wyspę do Azji aż za Chiny. Mimo to wydali oni podobno do cara odezwe grożąc mu śmiercią, jeżeli nie zacznie inaczej panować. — Dozwolono depesze pisać telegraficzne w języku polskim, co bardzo wiele znaczy. — Wielu bogatych moskali wynosi się za granicę, albo do Polski, ponieważ nie czują się bezpieczni pomiędzy swymi. — Pomiędzy wojsko w koszarach nihilisci także szerzą swoje odezwy.

Austria. W obec ślubu cesarzewicza potępił ks. biskup z Linzu śluby cywilne w liście pasterskim. — Narzeczona cesarzewicza jadąca na ślub do Wiednia była przez lud serdecznie przyjmowana wszędzie w Bawarii i w Austrii. — Wybory wielkich dziedziców w Czechach mają być zmienione, ponieważ nie są sprawiedliwe.

Francya. Mówią że francuzi wielkie okrucieństwa popełniają we wojnie afrykańskiej. Nieprzyjaciół swych otoczyli francuzi wojskiem całkowicie. Wnet oczekują bitwy wielkiej. — Rząd zamknął dwie wielkie szkoły, ponieważ w nich uczyło kilku księży czy nawet jeden, którzy byli dawniej jezuitami. — Do wojny w Afryce pomiędzy francuzami a muhamedanami podobno się przyczynili głównie masoni, włoscy, francuscy, i inni. Podobno pomiędzy muhamedanami również istnieje, jakieś tajne stowarzyszenie.

Anglicy zawarli pokój niedawno z mieszkańcami Afryki południowej, lecz nikt nie jest zadowolony z niego i łatwo może przysć znowu do walki. Francuzi biją się w północnej Afryce, a anglicy w południowej. — Zatopił się okręt angielski, przyczem zginęło 150 ludzi. — Posłowie irlandscy postanowili głosować przeciw prawu rólniczemu, które ma być uchwalone w parlamencie, ponieważ nie dosyć im daje.

Turcy znowu zadali klęskę albańczykom, którzy zrobili rewolucję. — Spór graniczny z grekami jeszcze nie ma końca, lecz jest nadzieja, że nastąpi zgoda.

Wiadomości z bliższych stron i korespondencje „Katolika“.

Katowice. Liberaliści i masoni mówią, że świat katolicki, to deskami zabity. W Katowicach można nawet oczami oglądać, że kościół katolicki deskami zabity. Ulica prowadząca prosto od dworca żelaznego do kościoła, została nowym płotem odgradzona w całej szerokości na samym końcu, t. j. właśnie przed probostwem i kościołem. Grunt pusty przed kościołem należał do p. dr. Holzego, a teraz należy do jego teścia p. Grundmana. Przy sprzedaży gruntu miasto sobie nie zastrzegło tego, iżby środkiem ulica była wolna. Nie można też pewnie dowieść, iż drogi tam prowadzącej używano 30 lat, nie ma więc przedawnienia. Ma właściciel prawo stawiania płotów. Ponieważ p. G. i p. dr. H. ogromnie dbają o interes i o upiększenie miasta, dla tego może poprowadzą most po nad płotami,

aby grunt był cały, aby obywatele mieli wygodę, aby się miasto upiększyło nowem dziełem sztuki.

W Król. Hucie skazano sekretarza policyjnego Güttlera na 3 lata więzienia za sprzeniewierzenie w 19 razach.

Król. Huta. W niedzielę d. 15. b. m. odegra się teatr amatorski za staraniem „związku hutników i górników“ u p. Sonsalli o godzin. 8mej wieczorem. — Członkowie którzy się i wpisali i do kasy zapłacili, dostaną bilet za 50 fen. dla siebie i żony lub kogo innego z rodziny. Inni płacą za każdą osobę 50 fen. Członków przyjmuje się ciągle. —

W Mysłowicach szynkarz żydowski zbankrutował, lecz ani szynku nie zamknął, ponieważ go żona objęła. Chrześcijanin staje się abogim przez bankructwo, żyd zwykle po bankructwie bogatszy aniżeli przedtem. — W Brzezynie lichwiarz w ten sposób szanuje prawo przeciw lichwie: pożycza 3000 mrk. na pierwszą hypotekę, płaci tylko 2400, a bierze 9 proc. od 9000 m.

W Rokiczu przyjmowano 251 dzieci do pierwszej komunji ś. z parafij kozielekiej i leśnickiej, w których przebywają księża, — których nie wiedzieć jak nazwać.

Wieszowa, 1 maja. Na dzisiejszem zgromadzeniu kółka naszego katolickiego radzono dalej nad założeniem sklepu ludowego, lecz komisya która na ten cel obrana była, nie mogło się na pewien wniosek zgodzić. Nareszcie radził jeden z członków, aby się o to postarano, żeby we Wieszowie był targ na zboże i inne do żywności potrzebne rzeczy otworzony. Albowiem tutejsza wieś liczy przeszło 1800 dusz, ludność nie jest rolnicza, tak żeby się z własnej roli używić mogła, ale ludność jest robocza, która z grosza żyje. Tutejsi kupcy zaś zbyt drogo sprzedają. Nie każdy może iść do miasta po żywność. Do miasta zaś mamy przynajmniej półtorej mili. Ten projekt się podobał i spodziewamy się, iż zastępcy gminy czempredziej się o to postarają, aby takowy targ w tutejszej wsi otworzono. Mamy tu czterech żydowskich kupców, którzy temu projektowi może się sprzeciwiać będą; ale ufamy, iż ci panowie, od których dozwolenie tego targu zawisło, raczej tyle set chrześcijan jak tych czterech żydów uwzględnią. Przecież żądanie nasze jest sprawiedliwe i słusne.

Potem przeczytał ks. dziekan Widera tak zwany list z nieba świętego Michała, który ma tego, co go nosi, od wszelakiego złego zabezpieczyć. Niechajże żaden katolik nie da się oszukać owemi pobożnie brzmiącymi słowami, które w tym liście stoja. Ten list nie spadł z nieba, ale go wymyślił nieprzyjaciół wiary naszej świętej i pomocnik szatana, aby ludzi prostych i nieostrożnych w błąd wprowadzić i wiarę katolicką na pośmiewisko wystawić. Takowe bluźniercze i zabobonne rzeczy powinien każdy spalić.

Na ostatku podał ks. kapelan Kirchniawy przegląd polityczny ostatniego miesiąca, mówiąc szczególnie o skutkach prawa lipcowego. Spodziewaliśmy się, iż sejm pruski jeszcze w tym miesiącu się zgromadzi i odmieni ustawy majowe tak iż parafje osierociałe mogłyby być obsadzone. Lecz daremna nadzieja nasza, sejm przed zimą się już nie zejdzie a parafje osierociałe obsadzone nie będą a jak długo potem jeszcze czekać musimy, aż będziemy pokój kościoła mieli, tego nikt z pewnością przepowiedzieć nie może. Niechajże rząd nie czeka, iżby się kiedy kościół katolicki pod pruskie ustawy majowe poddał; albowiem kościół katolicki w sprawach kościelnych może się katolickiem tylko prawem rządzić. Ustawy majowe zaś nie są prawami katolickimi, a nawet chrześcijaństwu przeciwne, ponieważ Chrystus Pan kościoła nie poddał rządowi świeckiemu w sprawach religijnych. Uchwalono, aby następne zgromadzenie dopiero na 2 października się odbyło, chyba żeby jaka nagła przyczyna naszała.

Mysłowice, dnia 3 Maja. W przeszłym roku uradziły władze miejskie, iż od każdego dziecka odwiedzającego szkołę ma się płacić 60 fen. miesięcznie. Jeżeli kto posyła więcej dzieci, płaci od drugiego 30 fen. inne są wolne. Obywatele udali się do królewskiej regencyi do Opola, aby tego podatku nie pozwolili. Lecz odmowną odpowiedź otrzymali w jesieni. Później w Bytomiu deputowani miast górnoślązkich obradowali nad tą sprawą i wten sposób się ugodzili, iż podatek szkolny się nie zgadza ze stanem prawnym. W skutek tego go umowach udali się obywatele do władz miejskich z wnioskiem, żeby znieść ten podatek szkolny. Po 6 miesiącach przyszła teraz odpowiedź od magistratu, która powiada, że nie może na to żądanie się zgodzić, ponieważ potrzebuje tych pieniędzy, które ztąd mu płyną. Jeżeli kto ubogi, może na prośbę otrzymać częściowe albo też i całkowite uwolnienie. Co teraz obywatele szczególnie ubożsi uczynią tego nie wiem, ale myślę, iż będą starać się o to aby się uwolnić od ciężaru nadzwyczajnie ciężko spadającego na takiego, który w ubóstwie swoim walczy z biedą i niewie, jakoby sobie i familją używić.

— Gliwickiemu burmistrzowi dołożono do rocznej pensyi 1200 mrk., ponieważ miasto się powiększyło przez połączenie dwóch wsi przyległych, co się podobno stało głównie staraniem burmistrza. Czy większa część mieszkańców wsi głosowała za przyłączeniem, czy przeciw temu, czy radni wiejscy z wolą i w imię mieszkańców zgodzili na przyłączenie, tego nie słychać.

Z Głupczyca donoszą, że chociaż jest robota w miejscu, to jednak robotnicy idą w świat za lepszą płacą, murarze udają się aż na Węgry. — Niektórzy udają się do Berlina i Westfalji, aby się tam wyuczyć tkactwa jedwabiu, a potem w domu się niem żywić. (To jest rzecz bardzo chwalebna iść w świat, wyuczyć się czego dobrego i przynieść to do domu i innym uczyć. — Red.)

W Oleśnie obywatele protestancy prosili, aby symultanną szkołę zniesiono. Minister Puttkamer odpowiedział, że zostanie symultanka. — Prosty człowiek dziś nie może być mądry z tego co się dzieje i pyta się: do kogo należą dzieci, czy do rodziców, czy do rządu? Czemu nie ma być wolno uczyć dzieci w szkole katolickiej, albo protestanckiej jeżeli rodzice sobie tego życzą? Czemu jednym rodzicom to wolno a drugim nie? Jeżeli symultanki lepsze, czemu ich wszędzie nie zaprowadzają, a jeżeli wyznaniowe i symultanne równie dobre, czemu rodzicom nie zostawić wyboru? Czemu rząd nie zaprowadza szkół rządowych symultannych, lecz pozostawiając wolność rodzicom na swój koszt urządzać szkoły wyznaniowe, jak w Ameryce?

Wrocław. Redaktor kat. Gazety Szlaskiej uwięziony za to, że nie chciał wymienić korespondenta artykułu o nauczycielu rolniczym w Proszkowie, został wypuszczony, ponieważ korespondent sam się zgłosił. Redaktora traktowano zupełnie tak jak złodzieja, pomiędzy takimi musiał chodzić, osobnego, jadła mu nie dano, chociaż chciał zapłacić, i chociaż prawo dozwala tego, mianowicie w śledstwie.

— W Pielgrzymie piszą, że w Prusiech zach. 2 maja dwa razy silnie grom uderzył w Skurczu.

— Ludzie polscy, którzy powychodzili do Ameryki coraz częściej piszą, że cierpią tam ogromne, aby wcale pracy nie mają, albo i zbyt nie muszą pracować, rozmówić się nie mogą. W listach zaklinają ci ludzie wszystkich na miłość Boską, aby do Ameryki nie chodzili.

W Brzegu zrobił szklarz Kuhn nadzwyczaj piękny obraz dawnego zamku Piastów ze szkła kolorowego. Obraz ten będzie na wystawie przemysłowej we Wrocławiu.

W Głogowie dopiero teraz uwolniono człowieka 5 miesięcy niewinnie uwięzionego, chociaż właściwy zło czynca zgłosił się był już w lutym.

Sprawy społeczne.

Dziwnem zrządzeniem Opaczności Boskiej dzieje się w naszych czasach, że sprawy narodowości i języka ojczystego zmuszają ludzi, aby się nimi zajmowali. W ciągu czasu pomieśzali się pomiędzy sobą ludzie i kraje różnej narodowości i różne języki, szczególnie skutkiem wojen zaborczych. Teraz jakoś Opatrzność powoli prowadzi do naturalnego boskiego porządku. Od Turcyi aż do Belgji sprawa narodowości i języka ojczystego porusza ludy.

Alzacya od niepamiętnych czasów była niemiecka. Królowie francuzcy zabrali kraj i ludzi przemocą, według zasady siła przed prawem, czy ludzie chcieli czy nie chcieli. Naszło do kraju i francuzów i francuzczyzny. Ponieważ jednak francuzi bardzo nie zmuszali nikogo do języka francuzkiego, dla tego pomiędzy ludem pozostał język niemiecki, choć nie książkowy. Język ojczysty od Boga, a co od Boga to trzyma się tak długo, póki ludzie sami daru bożego nie odrzucą i nie wyrzucą ze serca i z domu. (Jak to niestety czyni i z językiem ojczystym wiele ludzi z wyższych klas, albo takich co niby chcą należeć do wyższych klas.)

Kiedy więc Niemcy znowu zdobyli od Francyi Alzacyą, to znaleźli tam język niemiecki i teraz chcą zupełnie wyrugować język francuski. Niemcy mówią: każda narodowość musi się trzymać swego języka ojczystego, a ponieważ w Alzacyi narodowość niemiecka, to i język musi być niemiecki! Gazety urzędowe tak pisały w tych dniach o tej sprawie języka w Alzacyi: „Ten język, który pod panowaniem ludu, mówiącego innym językiem — tutaj do tego jeszcze francuzkiego, utrzymał się prawie dwa wieki na ambonie, w szkole, w dokumentach publicznych i w obradach reprezentacyi gmin, musi być za prawdę mową ludu, mową ojczystą, która tak jest w ludzie zakorzeniona, że ani potęga zwyczaju, ani nawet zwodnicza przewaga języka francuzkiego i francuzkich zwyczajów nie zdoła jej pokonać.

Poeta niemiecki powiada: kiedy się modłę i dzięki czynię, lub kiedy miłość wyznaję, — kiedy najświęciej mówię i myślę, — ojców językiem to kreślę. (Polski wieszcz jeszcze pięknie chwali mowę ojczystą:

Miła mi obca mowa, lecz miłszą sto razy,
W której'm pierwsze w mem życiu usłyszał wyrazy
Drogą mi ona będzie, a gdy śmierć w mym progu
Stanie, ojczystą mową polecę się Bogu.) —

Gazety niemieckie prawdę mówią o języku ojczystym w Alzacyi. Niech nie zapominają jednak że i inne narodowości n. p. polacy też mają swój język ojczysty, i równe prawa i równe obowiązki względem języka ojczystego. Jeżeli gazety bronią języka ojczystego alzateczyków, niechaj też bronią języka ojczystego polaków. Gazety niemieckie katolickie są tyle sprawiedliwe i postępują według przykazania: co tobie nie miło drugiemu nie czyn. „Germania“ (główna gazeta katol. niemiecka), wzywa i gazetę urzędową do sprawiedliwości dla polaków i mówi:

„Nie możemy przypuścić, aby Nordd. Allgem. Ztg. była tak jednostronną i niesprawiedliwą, iż tylko wtenczas umie należyście ocenić i uznać wartość języka ojczystego, jeśli nim jest mowa niemiecka. Jak w Alzacyi i Lotaryngji mimo dwuwiekowego obcego panowania, utrzymał się język niemiecki, tak też i w dawniejszych polskich krajach, należących do Prus, utrzymała się mowa polska mimo stuletniej prawie zależności od państwa, mówiącego obcym językiem, i ani potęga zwyczaju, ani nawet ucisk ze strony państwa, nie zdołały jej przytłumić. — Jeśli tak jest, to mowa polska musi być w rzeczywistości językiem ludu, językiem ojczystym polskiej ludności, i Nordd. Allgem. Ztg. sławiąc tak mowę ojczystą, będzie musiała bronić Polaków przed wszelkimi zamachami, skierowanymi przeciw ich wynarodowieniu, tak jak staje w obronie mieszkańców Alzacyi i Lotaryngji“.

26go czerwca o godz. 3ciej popołud. odbędzie się
w Bytomiu

WYSTAWA RÓLNICZA BYDŁA,

przyczem rozda się

1400 mrk. nagród.

Zgłoszenia przyjmuje aż do 15 czerwca urząd rentowy
w Schomberg i kancelarya amowa w Bujakowie, gdzie też
można się dowiedzieć o szczegółowych warunkach.

Pod gwarancją!

do usuwania tasiemca (Bandwurm) z głową za pół
godziny bez postu i bólesci, rozsyła sławny ten śro-
dek za cenę 5 marek aptekarz Fiebert.

Minerwa-Droguerie Danzig.

Krople żołądkowe „Maryazell“.

Te krople okazały
przez więcej aniżeli
200lat że leczą wszy-
stkie choroby t. j.
brak apetytu, cu-
chnienie z ust, śla-
bość żołądka, wzdę-
cia, kwaśne odbija-
nie, kolki, katar
żołądkowy, zgagę,
tworzenie się piasku
i kaszy, zbytne śliny
żółtaczkę, mdłości i
womity, ból głowy



pochodzący ze żołąd-
ka, kurcz żołądkowy,
zatwardzenie, prze-
ładowanie żołądka
potrawami i napojem
robaki, cierpienia
śledziony, wątroby
i hemoroidalne. —
Cena flaszki 1 mrk.
Zamówienia odwrot-
ną pocztą.

Minerwa-Droguerie-
Danzig.

Na Boże Ciało

polecamy wszystkim posiadaczom kaplic nasz wielki wybór obrazów
religijnych. Ażeby ułatwić kupno obrazów większych (na ołtarze)
odstępujemy takowe też w ratach miesięcznych. Zamówienia upraszamy
uskućnić jak najprędzej, ponieważ czas do uroczystości tej już
krótki a za dostawę obrazów na czas nie moglibyśmy dać gwarancji.
Bytom (Beuthen O.-S.), Ulica cesarska (Kaiserstr.) nr. 1.

Bracia Lubeccy.



Na składzie w
Eksp. Katolika.

W Poznańskiem

potrzeba 4 robotników trzeźwych do gospodarstwa,
albo 2 rodzin. Koszta podróży, mieszkanie, opał,
ogród, ziemniaki, dobre obchodzenie się ze strony
pana. Bliższe wiadomości w redakcji „Katolika“.

Pijaństwo!!!

Do wyleczenia w kilka dni już tego okropnego na-
łogu, który jest nieszczęściem cierpiącego i tegoż rodzi-
ny. Z wiedzą i bez wiedzy cierpiącego używać można.

Elisir nadlekarza Dra Reissa roz-
syła za zaliczką pocztową 5 marek.

Minerwa-Droguerie Danzig.

Kruez (wielka choroba), ból głowy, szum w uszach i tępość słuchu,
polipowate narośla, kaszel kurezowy u dzieci, chrypka, ból piersi i żo-
łądka, choroby wątroby, płóć, skóry, pełciowy, puchlinę wodną, białe
serca, żółtaczkę, zgagę, cierpiących na tasiemca, wonitwę i biegunkę
czerwoną, reumatyzm stawowy i muszkułowy, sparaliżowanie, gruzy
na szyl, plegi, złamanie i wywichnięcie kości, zlamiona płomieniste
i przyrodzone, liszaje, hemoroidy, choroby cewki moczowej i pęche-
rzyzka, wszystkie gatunki zranień, nadęcia, gruczoły i narostki, napu-
chnięcie piersi i rany otwarte u kobiet leczą prędko i z pewnością,
jako też rwie zęby i operuje.

Rumpel, prakt. chir. i akus. w Orzeszu.

W Lipinach: u pana Pilcha w hotelu pana Schotta. Godz.
do rozmowy: 7—12 przedpoł i 2—7 popołud., tym czasem tylko w
Piątki, Soboty i Niedziele aż do dalszego oznajmienia.

PAIN-EXPELLER

„Z kotwicą“
jest bardzo dobrym środkiem domowym.

„Przyjacielowi mojemu po-
mogło, dla tego też i ja chęć
próbę „zrobić“.

Tak, lub temu podobnie wyra-
żają się nabywcy Pain-Expe-
llu o tym leku bądź ustnie bądź
pisemnie, co w każdym razie naj-
lepszym jest dowodem iż doświad-
czony ten środek domowy zawdzię-
cza swe niezwykle rozpowszeche-
nienie i swą popularność nie krzy-
kliwej reklamie, lecz jedynie swej
zdumiewającej skuteczności. Dla
tego też zasługuje „prawdziwy“
Pain-Expeller z kotwicą na pełne
zaufanie każdego chorego, w szcze-
gółności zaś polecić go należy cier-
piącym na

Gościec, reumatyzm
i inne reumatyczne dolegliwości
jak ból zębów, ból piersi, ból
krzyża, rwę w członkach
itd., jako niezawodnie najskutecz-
niejszy środek. Jak o tem bro-
szurka „Wyciąg bezpłatny“, którą
we wszystkich składach bezpłatnie
dostać można, wymownie świadczy,
sposobem wytrwałego nacierania
Pain-Expellerem zupełnie wylecze-
nie nawet w zastarzałych i bardzo
uporczywych wypadkach. Pain-Ex-
peller, którego nie powinno bra-
kować w żadnej rodzinie, dostać
można po cenie 50 fen. i 1 m. u
R. Jungfer w Mikołowie, w aptece
w Orzeszu, E. Schulz aptekarz w
Katowicach, Stadt- u. Bade-Apo-
theke w Wodzisławiu.

*Jedynie Pain Expeller ze
znakiem fabry.

cznym „kotwicą“ jest prawdzi-
wym; wyroby bez kotwicy są bez
wyjątku naśladowaniami, przed
którymi się usilnie ostrzega, i po-
winien każdy chory takie wyroby
dla własnego bezpieczeństwa jako
nieprawdziwe bezwarunkowo odr-
zucić.

Zostawszy rzecznikiem przy
król. sądzie nadziemińskim w Wro-
cławiu, donoszę szanownej publi-
czności, że sprawy procesowe do
tego sądu należące chętnie przy-
jmuję, przyczem uprzejmie nadmie-
niam, że i językiem polskim władam.
Wrocław, Junkernstr. 81.

Stiebler, rzecznik.

PAIN-EXPELLER

„Z kotwicą“
jest bardzo dobrym środkiem domowym.

Ponieważ naśladowcy expellera, dla
tego trzeba kupując, uważać na to,
czy kotwica na opakowaniu wy-
razna. Tylko prawdziwy expeller
z kotwicą posiada dobre przymioty,
które go tak wależyły. — Główny
skład u aptekarza E. Schulza w
Katowicach.

CHŁOPIEC

porząd. rodziców zaraz potrzebny
za użycia w handlu koźennym.
Opole.

Franciszek Scholz.

Skutkiem śmierci jest na sprze-
daz zaraz z wolnej ręki

MŁYN WODNY

nad szosą z Prudnika do Opola, na
2 niem. ganki (dost. 6 mly wody) w
Schelitz pow. Prudnik, 71 mrg. naj-
lepszej roli dobrze uprawnej i łaki,
razem albo osobno. — Bliższych wi-
adomości samym kupującym udzieli

Kretschmer,

młynarz w Mokrem p. Schelitz.

Szląskie

MYDŁO DOMOWE

uznane jako najlepsze i naj-
tańsze mydło domowe w
paczkach po 10 funt. franko prze-
seika. Za funt 85 fen. za zaliczką.
Poszukuje się kupców z drug. ręki.
Brzeg (Brieg) rej. Wrocławski.

V. Wiczorek.

Dwóch chłopców

może się zaraz zgłosić, aby się wy-
uczyć dobrze sztuki szewskiej.
Biskupice.

Ludwik Koczur.

Ogólne niemieckie Towarzystwo zabezpieczenia od gradobicia w Berlinie.

Najpewniejsze i najtańsze zabezpieczenie z naj-
korzystniejszym urządzeniem i najpewniejszymi warunkami,
kierowane przez rolników, uznane za dobre przez znakomi-
tości rolnicze. Zabezpieczenie w 3 klasach według wyboru
zabezpieczających się. Deputowani obwodowi szacują
szkodę. — Do przyjmowania wniosków i udzielania bliższych
wiadomości poleca się

główny agent St Suchy w Król. Hucie.

Kolczyńskie

towarzystwo zabezpieczenia od gradu.

Kapitał zakładowy: dziewięć milionów mrk.

Wpłata gotówką: jeden milion 800 000 mrk.

Fundusz rezerwowy: mrk. 364,367.49 fen.

Suma premij (1880 r.) jeden milion 146.000 mrk.

Towarzystwo istnieje 27 lat, działanie jego pomiędzy rolnikami
wszędzie znane i chwalebne. Zabezpiecza po stałych premjach pro-
dukta ziemi wszelkie, jako i szyby szklane prz. ciw gradobiciu,
ręczy niewątpliwie za całkowite i akuradne wynagrodzenie szkody,
jako i za każdą placę późniejszą.

Daje bonifikacje premij stałe i niestale, wszelkie możliwe ula-
twienia i korzyści, wybór zabezpieczenia podług upodobania, potrzeby
i możliwości. Obok starannego oznaczenia premij według niebezpie-
czeństwa i ryzyka uwzględnia się wszelkie reklamacje premjow i
wypłania takowe. Szkody sumiennie się regulują, wypłaty za szkodę
regularne.

Zabezpieczenia wzajemne gwarantowane.

Król. pruskie ministerium dla spraw rolniczych potwierdziło
szczegółowe warunki zabezpieczenia dla rolników Niemiec
środkowych i północnych,

przez co otwiera Towarzystwo zwolennikom wzajemności, w sposób
dla członków nader korzystny pewną nadzieję rozsądnego udziału w
zysku albo zmniejszenia premij bez obowiązków niepokojących.

Reszty można się dowiedzieć u niżej podpisanych agentów To-
warzystwa.

Henryk Wolff w Bytomiu. S. Lubowski, budowniczy
w Gliwicach. Knappe, kasyer w Katowicach. Hahn,
budowniczy w Król. Hucie. Fritz Weber, rewizor w Hucie
Laury. A. Anlauff w Mysłowicach. A. Krummer,
drukarni w Pszczynie. W. Berliner w Rybniku.

E. Jaekel, nauczyciel w Żorach.

Głos z kół lekarskich.

Zgodna pochwała i wszechstronne uznanie jakie można słyszeć
z różnych kół tutejszego ohywatelstwa o Vossa pigułkach kataralnych
niedawno wynalezionych, wywołują życzenie, aby i od lekarzy sąd
słyszeli. Lekarz praktyczny dr. med. Wittinger z Frankfurtu próbo-
wał Vossa kataralnych pigulek praktycznie i wszechstronnie w róż-
nych chorobach organów oddechowych, ogłosił o tem interesujące
opisy, z których podajemy co następuje:

Jeden przypadek chronicznego kataru płucowego, w którym pi-
gułki nadzwyczaj posłużyły, opiszę bliżej. Chory cierpiał już od kilku
lat. Latem dosyć się miał dobrze; ku jesieni regularnie pokazał się
katar i trwał mniej więcej bez przerwy przez całą zimę aż do wiosny.
Kaszel był gwałtowny, flegmy mało, formalne napadki kaszlowe po-
łączone z trudnym oddechem. Najlepsza lekarska pomoc mogła
w 4 ostatnich zimach choremu pomódz tylko chwilowo cokolwiek
wiecej, mianowicie ostatniej zimy byłem często zmuszony używać
morfiny, aby choremu przynajmniej w nocy sprawić spokój pożądaný.
Jesień przyniosła i w tym roku katar, który zaraz się stał gwałto-
wnym. Próba z wymienionymi pigułkami zdawała mi się usprawie-
dliwiona. Chory zaczął co 2 godziny 3 pigułki, a przed spaniem 6.
Już po 2 dniach okazało się znaczne polepszenie wszystkich oznak
a po tygodniu znajdował się chory w stanie bardzo zadowalającym.
Kaszel znacznie się zmniejszył, gęstwa flegma w niewielkiej ilości
i bez natężania wychodzi, noce przechodzą bez większych przeszkód.
to skutki wywołujące do dalszego używania lekarstwa. — Ostatni
przypadek obserwowany dotyczy się chłopca siedmioletniego, któremu
pozostał po żarnicach, nieleczonych przez lekarza, gwałtowny kaszel
kilkutygodniowy, który w ostatnim czasie dreczył dziecko w nocy
tak bardzo, iż nie mogło zasnąć. Środki uspakajające odpowiednio
do wieku chorego, ledwo miały jakiś skutek, dla czego dałem na próbę
owe pigułki. 2 pigułki 2 razy dane w dwóch godzinach działały ku
mojemu ukontentowaniu, a kiedy dalej używano kaszel ustał po kilku
dniach.

Te korzystne skutki powinny każdego pobudzić, aby próbował
w podobnych chorobach Vossa kataralnych pigulek, robionych przez
aptekarza W. Vossa w Frankfurcie n. M. a sprzedawanych w małych
blaszankach z marką ochronną prawną i podpisem wynalazcy, tanio
po 75 fen. za pudełko w aptekach. W Poznaniu sprzedaje Radlaera
Czerwona apteka. Szkodliwych części nie zawiera pigułka, nie po-
trzeba się lekać użycia, części składowe znane każdemu fachowemu.

W Mikołowie u apt. R. Jungfer; w Wrocławiu: u Dr. Weistein,
aptekarza; w Opolu: u apt. Esner; w Pszczynie: u apt. Höfer; w Zie-
gehals: Weishäuser; w Nysie: u apt. Topke; w Katowicach: u apt.
Barthusel; w Rybniku: u apt. Fritze; w Laura Hucie: u apt. Gerstel;
w W. Strzelcach: u apt. Riesenfeld są takowe w zapasie.

Akwizgrańskie i Monachijskie

Towarzystwo zabezpieczenia od ognia.

Stan interesów pokazuje się z następujących rezultatów obra-
chunku na r. 1880.

Kapitał zakładowy	mrk. 9,000,000
Dochód z premij i prowizyj na r. 1880	8,023,193. 80
Premje przeniesione	10,246,874. 10
	27,246,067. 90

Zabezpieczenia pełnomocne przy końcu r. 1880 mrk. 4,679,342.415
1 Maja 1881.

Agenci towarzystwa: E. Reigel, kupiec w Pszczynie. —
R. Benke, kupiec w Raciborzu. — J. Repetzki, komisarz
aukcyjny w Gliwicach. — Th. Adamczyk, kupiec w Opolu.
E. Hunold, drukarz w Żorach.